



Informacje o książce

Autor: Paweł Rochala

Wydawca: Inforteditons

Seria: Bitwy/Taktyka

Rok wydania: 2009

Stron: 335

Wymiary: 20,5 x 14,6 x 2,7 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-89943-42-2

Recenzja

O charakterze tej książki znamienne świadczą słowa, jakie autor zawarł już we wstępie: „[...] jako autor niniejszego opracowania popularnego, nieroszczącego sobie ambicji naukowych, opisując dzieje powstania Spartakusa stanąłem przed szansą oparcia się głównie na materiałach polskojęzycznych, co w dziedzinie nauk o starożytności jest zupełnym wyjątkiem.” Z tego zdania możemy wyczytać kilka rzeczy – że autor (który sam nie jest z zawodu historykiem) od początku założył, iż jego „Powstanie Spartakusa 73-71 p.n.e.” będzie skierowane do szerokiego odbiorcy, być może chcąc w ten sposób uniknąć konsekwencji, jakie towarzyszą wydaniu pozycji ściśle naukowej (lub aspirującej do takiej) i celowo zostawił sobie otwartą furtkę. Być może skłoniła go do tego krytyka jaka spadła na Bernarda Nowaczyka i jego książkę o identycznym tytule, wydaną przez Bellonę – krytykowaną m.in. za wąską bibliografię, błędy merytoryczne czy cytowanie wikipedii oraz praktyczny brak pozycji zachodnich w źródłach. Jak widać z wyżej cytowanego fragmentu, Paweł Rochala również oparł się na autorach polskich – w jego przypadku okazało się jednak, że różnych opracowań na temat powstania niewolniczego wcale nie jest tak mało. Sama bibliografia liczy 77 pozycji (w tym anglojęzyczne) oraz 41 tekstów źródłowych.

Ilość książek w bibliografii nie jest dla mnie kwestią szczególnie istotną – oczekuję od książki tego, aby czytało się ją gładko, wciągała i nie pozwalała się nudzić – te kryteria „Powstanie Spartakusa 73-71 p.n.e.” spełnia. Z kolei rzetelność w opisywaniu faktów, przytaczaniu źródeł i opinii, a także polemika z nimi, sprawia że mam zaufanie do autora i nie muszę obawiać się o zawartość merytoryczną pozycji.

Przez część książki ktoś kto choć trochę zna się na historii starożytności, może przeżyć nie jedno *deja vu* – po raz setny pozna uzbrojenie legionisty i strukturę armii (napisane jednak sprawnie), historię Rzymu od Mariusza, przez Sullę i wojny domowe, po króla Pontu i piratów. Dla kogoś mniej obeznanego z historią będzie to jednak niewątpliwie zaletą książki, zwłaszcza że p. Rochala ma ciekawy styl pisania, często pozwala sobie na ironię i potrafi na niektóre rzeczy spojrzeć z przymrużeniem oka. Poznać można jednak także tematy rzadziej eksploatowane, takie jak powstania niewolnicze na Sycylii czy historię walk na arenach. Właściwa część, czyli losy Spartakusa i jego armii, to mniej więcej połowa książki. Autor przedstawia nam głównego bohatera tych tragicznych wydarzeń jako człowieka bardzo charyzmatycznego, nie zawsze jednak będącego w stanie zapanować nad rządzą łupów rzeszą niewolników. Jako sprytnego dowódcę, a na dodatek człowieka gotowego do poświęceń (oraz do poświęcania swoich ludzi w bitwie), a przede wszystkim pragmatyka, doskonale zdającego sobie sprawę, w jakiej sytuacji się znajduje. Na jego tle sama armia niewolnicza wypada niezbyt kolorowo – jej głównym zajęciem jest rabowanie i gwałty, i to dokonywane na ludach italskich, często przecież niechętnych Rzymowi. Paweł Rochala nie stara się jednak przypisywać Spartakusowi cech nadzwyczajnych, mimo to odnosimy wrażenie, że w całej masie zbiegów tylko on miał jakąś wizję.

Bitwy ilustrowane są za pomocą kolorowych mapek. W książce zawarto również zdjęcia okolic, w których rozegrały się opisywane wydarzenia, oraz rysunki ukazujące uzbrojenie żołnierzy i gladiatorów.

Podsumowując, „Powstanie Spartakusa 73-71 p.n.e.” czyta się bardzo przyjemnie, tak jak powinno się czytać książkę popularno-naukową. Autor w wielu miejscach przedstawia różne koncepcje co do przebiegu mających miejsce zdarzeń, nie upierając się szczególnie przy wybranych. Czasami próbuje zgłębiać to co czuli i jak myśleli bohaterowie i na tej podstawie wysnuwać wnioski. Często wplata ubarwiające tekst anegdoty i w tym aspekcie zdarza mu się przesadzić, na przykład opisując jakiś region, w którym znalazła się armia niewolnicza, chyba niepotrzebnie skupia się na rzeczach nieistotnych – bo po co pisać o tym, że przed dwustu laty jeden z mieszkańców Tarentu wypróżnił się na szatę rzymskiego senatora, co skończyło się niemałą wojną, skoro Spartakus nawet niespecjalnie zbliżył się do Tarentu? Albo jaki jest cel pisania o późniejszych losach Pompejusza, kiedy ten w opisywanych wydarzeniach odegrał rolę marginalną? Jednak takie przyjemne wypełniacze z pewnością uatrakcyjnają książkę, kiedy czyta ją umiarkowany laik.

Autor: *Piotro*

Opublikowano 30.12.2010 r.